№ 2. Warszawa, Niedziela 21 Grudnia / 2 Stycznia Rok 1858/9.

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 7. kop. 20 (złp. 48); ćwiartalnie rs. 1 kopiejek 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4.)

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie na 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Daniela Męczennika. Wschód słońca o g. 8 m. 12.—Zach. o g. 3 m. 58.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni zimna 2, wczoraj w poł. zimna 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 1.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Magistrat miasta Warszawy.—Z powodu rozpoczynacéj się z d. 1 stycznia 1859 r. nowéj dzierżawy dochodu biletowego od obcych starozakonnych na czasowy pobyt do miasta Warszawy przybywających Magistrat podaje do wiadomości powszechnéj a mianowicie osób interessowanych: *a)* że na wszystkich rogatkach m. Warszawy i Pragi oraz w dworcu kolei żelaznéj i na Solcu przy spławie, zaprowadzone są expedycje poboru biletowego od obcych starozakonnych, w których bilety dzienne tylko na czas 1-dniowy lub 3-dniowy są wydawane;—*b)* Że dalszy pobór opłaty téj w rogatkach przy wejściu do miasta uiszczonéj, odbywa się już nie w tych rogatkach i nie gdzieindziéj pod odpowiedzialnością tak poborców jak i kontrybujących, jak tylko w zwykłym lokalu kassy centralnéj dochodu biletowego mieszczącéj się w zabudowaniach ratusza miejskiego—a jak obecnie i w kassie pomocniczéj do poboru tegoż dochodu na pierwsze dni 15 miesiąca stycznia tamże urządzonéj;—*c)* Że przy wejściu do rogatek za bilet jednodzienny uiszcza się opłata na rzecz kassy miejskiéj w ilości kop. 10 oprócz stempla który wynosi kop. $8^{1}/_{2}$—na termin zaś trzechdniowy opłaca się kop. 30 na rzecz pomienionéj kassy oprócz stempla który jak wyżéj wynosi kop. $8^{1}/_{2}$;—*d)* Że przy dalszym uiszczaniu biletowego w kassie centralnéj tegoż dochodu, opłata dzienna wynosi także na rzecz kassy miejskiéj tylko jak wyżéj kop 10 i na stempel kop. $8^{1}/_{2}$, czy to do biletów na dzień jeden lub też na czas dłuższy wydawanych;—*f)* Nakoniec, że czy to w rogatkach czy w kassie centralnéj nie służy nikomu i pod żadnym tytułem prawo pobierania wyższéj opłaty od powyżéj pod lit. *c,* i *d,* wymienionéj i że wszelkie w téj mierze wymagania byłyby prostem nadużyciem za które, dopuszczający się onego oddaleniem ze służby i prawną odpowiedzialnością karani będą.— Prezydent, rzeczywisty radca stanu *Andrault.*—Naczelnik kancellarji *Luceński.*

Warszawski Ober-Policmajster.—Z dniem 21 grudnia (2 stycznia) 1858/9 r. rozpoczynają się zabawy w salach redutowych. Stosownie przeto do dawnych rozporządzeń, zawiadamia się osoby tak wojskowe jako i cywilne, że na tych zabawach laski, parasole, futra, salopy i płaszcze, składane być mają za kontramarkami w miejscach na ten cel urządzonych, tudzież że w przyległych sali maskaradowéj pokojach, gdzie bufety będą urządzone, nie wolno nikomu palić cygar i fajek i wreszcie, że zbieranie kwest w czasie maskarady, jest zabronione.—Jenerał-major *Aniczkow.*

— Na balu danym onegdaj na zakończenie starego roku w resursie kupieckiéj, znajdowało się osób 800, a w nowéj 300.

— JW. Marja z hrabiów Nesselrode *Kalergis*, pówróciła z Paryża, z zamiarem przepędzenia zimy w rodzinnem swem mieście, to jest w Warszawie. Z przybyciem téj damy, odżyją jéj muzykalne salony, w które tyle umiała wlać życia, kojarząc w jedno grono wszystkich niemal miłośników muzyki

---

H. Między nowościami piśmiennictwa na rok bieżący, najpoważniejsze zapewne trzyma miejsce *Obraz najnowszego literackiego ruchu*, przez F. H. Lewestama. Znajdzie tu czytelnik rozbiory i studja od paru lat po pismach perjodycznych rozrzucone, a skreślone piórem, które od dosyć dawnego czasu zyskało sobie zasłużoną krytyczną powagę. Jeśli kto przerzuciwszy xiążkę, sądziłby, że znalazł mniéj jak sobie obiecywał, że ten obraz literatury nie jest pełnym, takiego objaśniamy, że o ile nam wiadomo jest to tylko część obszerniejszéj pracy, którą jeszcze parę tomów składać będzie. Zebranie rozrzuconych po rozmaitych pismach dziennych prac krytycznych, jest bardzo dobrym pomysłem, a raczéj trafnem naśladowaniem francuzów, którzy w ostatnich czasach tego rodzaju dzieła ogłosili; tu należą studja i krytyki Nisard'a, Planche'a, S. Sacy, Ratisboune'a, Tainc'a i t. d.— Tym sposobem można mieć pod ręką sąd o niejednéj xiążce, do którego w razie potrzeby z łatwością zajrzéć można, kiedy tego rodzaju rzeczy zetkną w ogromie, jaki tworzy się z pism dosłownych trudnych do prezentowania. Wprawdzie tego rodzaju publikacja nie jest u nas zupełną nowością, bo już przed kilku laty Wolf ogłosił rozbiory i krytyki A. Tyszyńskiego. Wszakże pomimo niezaprzeczonych zasług tego pisarza, przyznać należy, że niezawsze mógł on być przewodnikiem dla mniéj wykształconego czytelnika, ponieważ niekiedy myśl jego w mniéj jasną i przystępną formę bywa odziana, co tembardziéj uderza, iż pisarz ten w sądach swoich tu i owdzie wiele trafnych i głębokich rozrzucił spostrzeżeń.

Korrespondencja Kroniki.

Ze Lwowa d. 26 Grudnia 1858 r.

W tych dniach pisma rządowe ogłosiły nowe rozporządzenie o stemplu na dzienniki. Dzienniki polityczne zyskały na tem, będą odtąd opłacać połowę dotychczasowego stempla. Za to nałożono stempel na wszystkie inne dzienniki, wyjąwszy tylko wyłącznie naukowe, a więc głównie na belletrystyczne. Na wszelki wypadek, obecna ustawa nierównie jest sprawiedliwszą od poprzedniéj. W dzisiejszym bowiem czasie należy prędzéj belletrystykę uważać za rzecz zbytku, jak politykę. Jeżeli więc stempel na dzienniki ma być uważany za podatek od zbytku, to należy *przynajmniéj* na równi postawić belletrystykę z polityką.

Karol Mathy przed laty dziesięciu napisał: „iż tylko ci statyści są przeciwnikami stempla na dzienniki, którzy nie uznają oświaty narodu za rzecz zbytkową,“ twierdzi on oraz, iż stempel na dzienniki w Niemczech istniejący, jest obok tyle ogromnéj opłaty pocztowéj, zbytecznym środkiem ograniczenia narodu, w zajmowaniu się sprawami publicznemi. W Anglji i Francji jest opłata stemplowa nierównie większa niż w innych krajach, ale, rozwija Mathy, tam równoważy się ten ciężar przez wolność druku i nizką opłatę pocztową.

Nie jestem bynajmniéj chwalcą opłaty na dzienniki i błogosławię te rządy, które jéj nie zaprowadziły w swoim kraju; *nie uznaję też oświaty za rzecz zbytku*, ale gdzie zniesienie lub zaprowadzenie opłaty stemplowéj, nie zależy od woli narodu, tam, sądzę, iż powinni wszyscy obywatele nad tem pracować, by ten ciężar stał się dla ogółu ile możności najznośniejszym.

Przez cóż stają się opłaty stemplowe uciążliwemi dla ogółu? Oto przez podrożenie ostemplowanego przedmiotu. Więc winniśmy się starać, aby

---

RESZTKI ŻYCIA.

POWIEŚĆ

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(*Ciąg dalszy*).

(Patrz Nr. Kroniki 346.)

— Ja na przechadzkę, — rzekł powoli — po co?

Amicum laedere, ne joco quidem licet.

— Powiada Seneka, — dodał xiądz Herderski z uśmiechem.

— A pewnie że Seneka, — poparł professor, — zatem żeby on na tem nie cierpiał żem ja uparty, bez żartu idę z wami, czekajcie tylko bym się przyodział... a potem służę.

To mówiąc, z żywością młodego chłopca professor wszedł do domu.

IX.

— Wiesz, — odezwał się Szambelan do pana Joachima śmiejąc się po cichu, — że jeśli przechadzka nasza tak daléj pójdzie na żółwiu, nie zajdziemy do końca ulicy przed północą; co krok dworek, ciągle nas coś wstrzymuje; możebyśmy zwrócili się tu wprawo ku Kollegium?

— Jak pan chcesz, — odpowiedział towarzysz — mnie wszystko jedno, gotów jestem służyć gdzie się podoba.

— W miasteczku kurzawa i ciągle nas znajomi łapać będą.

— Ja was tu pożegnam, — przerwał xiądz Herderski, — idę do Podkomorzanki, spodziewa się ona dziś, albo może i doczekała ubogiéj kuzynki którą bierze pod swoją opiekę, prosiła mnie ażebym wieczorem przyszedł.

— A nam nic nie mówiła o tem! — zawołał Szambelan.

— I słusznie! — rozśmiał się xiądz figlarnie, — Szambelanowi o młodych mówić panienkach, wielką by było nieopatrznością.

Rozśmieli się wszyscy — w tem dosyć pospiesznie ze wschodków schodzący potknąwszy się parę razy, zbiegł ku nim Malutkiewicz już przybrany do przechadzki, co rzadko mu się trafiało. Strój ten w innéj porze dnia byłby niepotrzebnie zwrócił na siebie oczy i śmiechy pobudził. — Frak jego professorski z tych jeszcze czasów, kiedy guziki z tyłu mieściły się między łopatkami, miał poły niezmiernéj długości spiczasto zakończone, a z przodu krótki nie zapinał się wcale i guziki jasne w dwa pół cyrkuły gęsto uszykowane po bokach, formowały jakby dwie jakieś ozdoby; kołnierz sięgał mu do pół głowy łyséj wysoko otaczając szyję nakształt chomąta. Z pod tego uniformu wyglądała biała kamizelka z innéj już epoki nierównie dłuższa, któréj guzików niedostawało wielu, a nisko wisiały smutnie na jednéj niteczce; niżéj jeszcze starożytnego kroju ubranie piaskowe bez strzemion, dozwalało przypatrzéć się butom których cholewy tylko do kostek były poczernione, reszta zaś przyjemną barwą świeżéj skóry harmonijnie zlewała się z tem co po niéj następowało. Na szyi wysoko podpięta chustka a jeszcze wyżéj powyciągane kołnierze z których lewy nieustannie

w danym razie dzienniki nie stały się droższemi. Na to wiadomym i jedynym środkiem, jest rozszerzenie koła czytelników. Bo wiadomą jest rzeczą, iż towar tem tańszy, im większy ma odbyt. Ale w tem pomnożeniu odbytu sęk największy. Jest nadzieja, że z czasem czytanie dla wielkiéj części narodu stanie się niezbędną potrzebą; bo na teraz, mamy nierównie więcéj ludzi, którzy nie mogą obejść się bez tytuniu i tabaki, niż takich, którym czytanie jest potrzebą. Wedle wykazów statystycznych, można w naszym kraju liczyć *pięć* tabaczników i tabacznic na sto mieszkańców, a *dwieście* kurzących tytuń, na tysiąc mieszkańców, licząc na pojedynczego 18 funtów tytuniu, a 12 funtów tabaki rocznie. To stanowi na Galicję miljon kurzących tytuń i 250,000 zażywających tabakę. Kiedyż będziemy mogli chlubić się choć 50,000 czytelników w naszym kraju? Wtedy możnaby dzienniki, pomimo stempla, przynajmniéj dziesięć razy taniéj przedawać niż dziś. Tymczasem, kiedy złego odmienić nie można, trzeba się pocieszać, że to złe jest znakiem postępu.

Nałożenie stempla na pisma belletrystyczne, jest niezawodnie znakiem dwojakiego postępu. Raz: że nasi finansiści wydoskonalili się w wyszukiwaniu sposobów pomnożenia dochodów. Po 2gie, zaprowadzenie tego stempla jest oznaką, iż pisma belletrystyczne stały się już tak dalece potrzebą dla publiczności, że warto na nie nakładać podatek, a zatem, że publiczność postąpiła w wykształceniu.

Pierwszemu wynalazcy nie marzyło się zapewne, że pomysł jego, natchniony czystym patrjotyzmem, podpadnie pod kategorję owych sztuk (art), o których mówi Smith. Wiadomo bowiem, (a może nie wszystkim wiadomo), że wynalazcą stempla jest pewien Hollender, który otrzymał nagrodę za to od Stanów jeneralnych Hollandji, gdy te ogłosiły konkurs na najlepszy sposób pomnożenia dochodów, dla ratowania ojczyzny w wojnie z Hiszpanją. Patrjotyzm i walka o niepodległość Hollandji, dały w roku 1624 początek stemplom; w półtora wieku później, usiłowanie zaprowadzenia stemplów w Ameryce, stało się jednym z powodów do oderwania się Stanów Zjednoczonych od Anglji. Dziś niemasz prawie kraju i niemasz publicznego papieru, którýby nie podlegał opłacie. W miarę jak się postęp wzmagał w którejkolwiek gałęzi życia publicznego, podlegały ostemplowaniu dokumenta prawne, xięgi kupieckie, wexle, kalendarze, karty, gazety, listy, nareszcie pisma belletrystyczne.

Niektórzy uważają stempel na dzienniki polityczne, za środek ograniczający dyskusję o sprawach publicznych. Być może nawet, iż pierwotnie był w tym celu zaprowadzony. Dziś jednak okazuje się ten środek zupełnie bezskutecznym. Naród, który dojrzał do udziału w sprawach publicznych, nie cofnie się w swoim rozwoju dla stempla. Sądzimy przeto, iż w rozsądnéj polityce, stemple na dzienniki przestały być policyjnem ograniczeniem, a stały się tylko finansową sprawą. Tego oczywistym dowodem jest zaprowadzenie stemplowéj opłaty od inseratów, przyczem jednak przywiléj udzielony dziennikom rządowym, przyjmowania inseratów bez ostemplowania, nosi jeszcze zawsze cechę policyjną na sobie. Za to ograniczenie, wynagrodziła choć w części dziennikarstwo polityczne nowa ustawa, zniżeniem o 50 pCt. stempla na niem dotąd ciążącego, jednak przybył nowy ciężar, nowy podatek na oświatę nałożony, w stemplu na dzienniki belletrystyczne.

Zwracam uwagę na tę zmianę w administracji finansowéj, która niezawodnie wywrze wpływ na dziennikarstwo. Już dziś zaczynamy doznawać skutków zniżenia stempla na dzienniki polityczne, a zaprowadzenia go na belletrystyczne, redakcje bowiem istniejących w kraju dzienników, zaprowadziły z tego powodu zmiany w sposobie wydawania swoich pism.

Czas zniżył cenę abonamentu; *Przegląd* powszechny pozostał przy dawnéj (bardzo miernéj) cenie, lecz zapowiedział wychodzenie po trzy razy na tydzień, jeżeli uzbiera odpowiednią liczbę abonentów; poczciwy *Dzienniczek*, który się nazywa *literackim, uti lucus a non lucendo*, nie mógł zniżyć ceny, musiał się prócz tego ograniczyć na wychodzeniu *dwukrotnie* w tygodniu, lecz za to stara się przekonać swoich czytelników, że inne pisma nic nie warte. Że o galicyjskich, a szczególnie o lwowskich pismach, źle sądzi, temu się tu nikt nie dziwi, owszem, każdy uczciwy literat wstydziłby się pochwały *Dziennika*, ale śmieszna, że *Dziennik* zaszczyca swoją plugawą naganą warszawskie pisma, trybem naszych żydków zarwanickich, co ganią zawsze towar swego sąsiada, a zachwalają swój własny.

Ciekawi jesteśmy który z tych sposobów będzie najskuteczniejszym do pomnożenia koła czytelników. Pierwszy, którego użył *Czas* jest niezawodnie najpraktyczniejszym; drugi przypuszcza znaczną potrzebę czytania, a oraz dowodzi dobrego rozumienia osobie, trzeci zaś przypisuje naszéj publiczności wielkie zamiłowanie w dziennikarskich sporach i intrygach, a zatem bardzo nizki stopień oświaty i moralności. Czy nasza publiczność stwierdzi to zdanie dziennika literackiego to przyszłość okaże. Wątpię bardzo aby postępowanie podobne mogło się podobać publiczności, która tak dalece jest wykształconą że dziennikarskie szkalowania zalicza do téj saméj kategorji co uliczne burdy.

Spodziewać się należy, że publiczność zwróci się teraz bardziéj ku dziennikom poważniejszym, jakiemi już z natury swojéj są pisma polityczne, zwłaszcza iż te mogą przez dołączenie dobrych feljetonów zaspokoić zupełnie dwie potrzeby umysłowe od razu, t. j. potrzebę obznajmiania się z bieżącą polityką i potrzebę estetyczną.

Obok tych wyższych potrzeb domaga się w téj chwili szczególnéj opieki inna potrzeba, nieco pozioma, ale nie mniéj ważna przeto. Potrzebą tą jest niestety bezpieczeństwo osobiste na ulicach Lwowa. Zdawało nam się już iżeśmy tak bezpieczni we Lwowie, że ani policji ani oświetlenia nie będziemy potrzebować. Utwierdzało nas w tem złudzeniu zupełne opustoszenie i ciemność ulic nocną porą, opustoszenie od dozoru policyjnego, ciemność zaś od nadzwyczaj rzadko rozstawionych latarń gazowych, których światło rozlewa wprawdzie bardzo przyjemny brzask podobny do xiężyca, ale bardzo nie donośny. Nie uż lališmy się ani na brak policyjnéj straży, owszem chlubiliśmy się tem, ani na małą donośność latarń gazowych, przypisując to zwykłéj niedoskonałości wszystkich dzieł ludzkich, mianowicie tych które bywają przedsiębrane dla spekulacji. Znalazło się jednak wielu, którzy nie poprzestali na cichem wewnętrznem zadowoleniu z zaufania, jakiem policja zaszczycała dotąd mieszkańców Lwowa uznając pilnowanie ulic za rzecz zbyteczną i na pobłażliwéj rezygnacji na doskonalsze oświetlenie ulic, lecz postanowili korzystać z tych okoliczności sprzyjających tak bardzo rzezimieszkom. Pierwszym wypadkiem było zrabowanie przekupnia cygar i tytuniu w budzie która mu służyła także za pomieszkanie na jednym z placów dosyć uczęszczanych. Odtąd codziennie prawie słychać było to o zamachach na pojedyncze osoby w mniéj ludnych ulicach, to wreszcie o zagadkowem znajdowaniu trupów w różnych odludnych miejscach. Doszło do tego, że wieczorami niebezpieczno było chodzić po ulicach. Załatwienie téj niedogodności pozostawiono osobom prywatnym; które się na tem kończyły żeby ile możności siedzieć wieczorami po domach.

Jedną z najważniejszych przyczyn téj tak smutnéj rzeczywistości, jest jak mówią, wielka ilość urlopników pomnażających ludność naszego miasta o blisko 4,000 głodnych żołądków, a tyleż par rąk szukających zarobku. *Urlopnik* t. j. po naszemu żołnierz uwolniony od służby aż do czasu gdy go armja będzie potrzebowała, jest w mieście prawie zawsze skazany na żywot proletarjusza.

Mała ich ilość szuka szczerze zarobku, jeszcze mniejsza ilość znajduje go. Wzięci po większéj części od roli do wojska przyuczają się życia daleko wygodniejszego niż je znaleźć mogą za powrotem do zagrody szczupłéj, często przeludnionéj a zawsze tak obciążonéj podatkami iż nieraz gospodarz woli zupełnie opuścić zagrodę niż pracować o głodzie i chłodzie na to aby podatki opłacić. Tańszy i mniéj uciążliwy jest pobyt w mieście, gdzie porządny znajdzie zatrudnienie a nieporządny ma sposobność wygodnéj obławy na obce kieszenie. To polowanie na cudzą własność staje się szczególnie w zimie niezbędną niemal koniecznością dla takich urlopników którzy do niczego więcéj nie są usposobieni prócz podawania cegieł przy budowaniu, deptania gliny w cegielniach i podobnych zatrudnień zawieszonych przez zimę.

Że zaś *urlopnicy* podlegają juryzdykcji wojskowéj więc policja cywilna umywa ręce od ich sprawek, wojskowa zaś nie chce się narażać klassie tak licznéj która jéj potrzebną być może. Sły-

---

do ust się zapraszał, dopełniały stroju jak na wieczór do zbytku paradnego. Na głowie miał kapelusz czarny, wysoki, zwężony u dołu a karykaturalnie rozszerzony w górze. Poczciwy professor pewien był że strój ten wiele mu dodawał wdzięku i znacznie go odmładzał.

Ogromna chustka bawełniana w kraty, kij z rzemykiem i dewizki potężne stanowiły akcessorja.

Za wspólną zgodą, choć ścieżka wiodąca ku murom pojezuickim nieco była piaszczysta i kamieniami zarzucona, że jednak wyprowadziła wkrótce za miasteczko i dozwoliła użyć świeżego powietrza, — nasi panowie nią się udali napawając wonią wieczora.

Była to uliczka wązka pomiędzy dwoma parkanami ogrodów, nad którą ściśnięte krzewy i drzewa wychylały swe gałęzie, zdobiąc ją jakby zielonemi wieńcami różnéj barwy i kształtów. Daléj podnosiła się nieco na pagórek, u którego wierzchołka widać było z poza gałęzi gruzy majestatyczne kościoła i Kollegium Jezuitów.

Miejsce wybrane na ten wspaniały niegdyś klasztór panowało okolicy, i dwie odarte z dachów wieżyce jeszcze dziś wznosiły się wyżéj pijarskich, tak że je o mil trzy wyjechawszy z lasów postrzegał podróżny. Ale dziś spalone mury bez dachów, kościół opustoszały, cmentarz zarosły i rozgrodzony, domostwa niezamieszkałe stanowiły tylko niezmiernie malowniczą ruinę... do któréj razem z mchami i zielem przyrastały już legendy dziwne i cudowne podania. Chłopcy z miasta bawili się we dnie na wielkich pustych dziedzińcach klasztornych, wykręcali wróble w gipsaturach ołtarzów wyległe, a nieznani pielgrzymi mnóstwem głupich napisów okrywali ściany poważnego gmachu. Męczennikowi nie brakło i urągowiska.

Drzewa ogromne które znać od samych budowli były starsze, zarastające dziedziniec, cmentarz i place dokoła, szczątki ogrodu, czyniły to miejsce miłą i piękną przechadzką. — Wiły się też tu ścieżynki, nie jak je niegdyś zarysowała ręka ogrodnika, ale fantazją przechodniów wydeptane. Lubił to wzgórze pan Joachim, przenosili nad inne okolice mieszkańcy, i w niedzielę niemal cała ludność zbierała się pod Jezuitami, jak ich tam nazywano.

Wkrótce wyszedłszy z wązkiéj uliczki nasi trzéj panowie, ujrzeli przed sobą w całéj okazałości mury te zalegające przestrzeń ogromną, nieme, zczerniałe, smutne a urzekające wyrazem siły jakiejś i niezłamanéj jeszcze potęgi.

Ostatnie zachodzącego jaskrawo słońca blaski, oświecając załomy ruin, dziwnie pięknie rysowały je na ciemnym szafirze nieba i zieleni drzew, a długie cienie malowniczo rozpościerały się przy każdéj ze ścian i zagięć staréj budowy.

Pan Joachim spojrzał i na chwilę się zatrzymał.

— Patrzcie, — rzekł, — co to za obraz! jak wspaniały!

Szambelan podniósł głowę i uśmiechnął się.

— A w istocie, — rzekł, — wcale piękny landszaft!

Professor zaciął usta i wyrzekł po chwili:

— *Quicquid Fortuna exornat, cito contemnitur*....

Taka koléj rzeczy ludzkich, jak uczy Seneka....

chać jednak że jest nadzieja iż władze zechcą spreżyściéj zapobiegać szerzeniu się złego.

Łatwo powziąść ztąd wyobrażenie jak wesoły musi być Lwów. Niedziwna że wśród takich stosunków, mianowicie mnóstwa niedogodności finansowych i niebezpieczeństwa osobistego, zaczyna życie umysłowe u nas grawitować zarówno z igłą magnesową. Tymczasem zima otwiera zamożniejszemu towarzystwu niektóre źródła rozrywki. Towarzystwo muzyczne rozpoczęło szereg wieczorów muzykalno deklamatorskich, słychać także coś o wieczorach dramatycznych, może więc w oczekiwaniu lepszych czasów będzie karnawał dość wesoły.

Na jednym z wieczorów Towarzystwa muzycznego występował pan Biernacki, który w tych dniach da koncert, a późniéj wybiera się na przejażdżkę po Galicji w celu bardzo pięknym. Chce on mniejsze miasta ucieszyć swemi koncertami, a plon téj pracy poświęcić w części na założenie stypendjum dla uczniów muzyki w szkole towarzystwa lwowskiego, w części zaś na zakłady dobroczynne. Mówiąc o towarzystwie muzyczném nie można nigdy pominąć pana Mikulego, dyrektora towarzystwa, którego nam pierwsze konserwatorja Europy zazdrościć mogą. Nie jest to zdanie moje bynajmniéj wypływem osobistych względów, ale wypływem jednego z najpoważniejszych w świecie muzycznym głosów Karola Lipińskiego.

Na tegorocznych wieczorach towarzystwa odznacza się pani Wildowa, prawdziwie artystyczną grą na fortepjanie. Szkoda tylko że do deklamacji nie mamy więcéj amatorów prócz pana Radyńskiego, któremu niemożna odmówić wielkich zalet, ale życzyćby należało współzawodników jeżeli dla niczego innego to dla urozmaicenia zabawy.

Przez śmierć xiędza arcybiskupa Stefanowicza, została osieroconą już trzecia kapituła we Lwowie. Miejsce ś. p. kardynała xiędza Michała Lewickiego, metropolity greko-unickiego jest dotąd opróżnione, podobnież arcybiskustwo rzymsko-katolickie oczekuje następcy po ś. p. X. Łukaszu Baranieckim.

Pogłoski o kandydatach na miejsca po XX. Lewickim i Baranieckim krążą jak najrozmaitsze, opinja publiczna najprzychylniejsza jest xiędzu Krynickiemu, jednemu z kanoników tutejszéj kapituły greko-unickiéj i xiędzu Wierzchlejskiemu biskupowi łacińskiego obrządku w Przemyślu. Co do kandydata na miejsce xiędza Stefanowicza nieuformowała się jeszcze opinja. Duchowieństwo nasze potrzebuje bardzo spreżystych i światłych naczelników, po wsiach bowiem daje się czuć bardzo wielkie zaniedbanie w obyczajach i oświa[cie] między parobkami, że to najzgubniejsze skutki [w]ywiera na ludność wiejską, o tém zbyteczna [je]st mówić.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

Telegramy.

Wiedeń 28 grudnia (wieczorem). Według nadeszłéj w dniu dzisiejszym depeszy z Belgradu, panuje zupełna jedność między senatem, skupczyną i tymczasowym rządem. Wychodźcy polityczni otrzymali amnestję. Wybór deputacji wysłać się mającéj do xięcia Miłosza, został dopełniony. *(Pr. St. Anz.)*

Paryż 28 grudnia. Listy z Szangai donoszą, iż lord Elgin udał się pod górę rzeki Yang-tse-Kiang z pięcią statkami, z których dwa są kanonjerskie. Lord zmierza do Nankinu.

Piszą z Kantonu pod d. 15 listopada, że nowa taryfa celna, ustanowiła na większą część artykułów handlowych procent 5%. Opjum płaci 30 taels za skrzynkę.

Marsylja 27 grudnia (po południu). Lord Elgin rozpoczął z komisarzami chińskiemi konferencje, celem ułożenia taryfy celnéj dla handlu europejskiego. Rzeczy miano załatwić w sposób zadawalniający. Traktat dodatkowy regulujący kwestje handlowe, został podpisany. Szczegółowych jego artykułów nie znamy.

Tranzakcje handlowe na placu kantońskim, rozpoczęły się. Porządek w mieście został przywrócony.—Powstańcy nowe odnieśli korzyści. Lord Elgin z kilku statkami ma zamiar dostać się do Nankinu. Według różnych wiadmości z Indji dochodzących, powstańcy mieli zstąpić z gór, Anglicy zaś wstrzymali swoje działania wojenne, oczekując na skutek, jaki sprawi proklamacja królowéj. *(Le Nord.)*

Turyn 28 grudnia (po południu). *Giornale di Roma* pod d. 24 b. m., zaprzecza rozchodzącym się pogłoskom, jakoby nastąpić miała kollizja między francuzkim a papiezkim rządem, iż fałszywe są wszelkie doniesienia dziennikarskie, o żywych i nader uszczypliwych przymówieniach, jakie miały niby mieć miejsce między przedstawicielami obudwu rządów. *(Pr. St. Anz.)*

A M E R Y K A.

Wedle ostatnich wiadomości z Nowego Yorku, prezydent miał uczynić odezwę do kongressu, w przedmiocie dotyczącym Ameryki środkowéj.

New-York 14 grudnia. Wczoraj w senacie, Clingman uczynił wniosek co do traktatu Clayton-Bulwer, oświadczając, iż honor i interes Stanów wymagają zniesienia tego traktatu. Wniosek ten brzmi jak następuje: »Senat wzywa prezydenta, aby przełożył korrespondencje z Anglją i Nikaraguą, co do upłynięcia terminu traktatu, lub przedłużenia takowego.« Wniosek ten aż do upłynięcia traktatu odłożono.

Korrespondencja między pp. Dallas i Cass, Malmesbury i lordem Napier, co do prawa rewizji okrętów, została ogłoszoną. Poczyna się od d. 8 czerwca 1858.

Wiadomości z Mexyku zapewniają, że Zuloaga przy moście Zotolatlan doznał porażki od Degollada. Jenerał Arteaga w bliskości Guanachuato. pobił na głowę wojsko pułkownika Puelas. *(Preussischer St. Anzeiger).*

A N G L J A.

Czytamy w *Timesie*:

„Pomijając powiększenia, jakie w latach poprzedzających w różnych depatamentach nastąpiły, zwiększyliśmy armję naszą w ciągu ostatnich dwunastu miesięcy o 2 kompletne pułki konnicy i 28 kompletnych bataljonów piechoty. Nadto zdwoiliśmy prawie siły naszéj artylerji i marynarki. Jeżeli do tego dołączymy różne znaczne w pułkach dopełnienia, to śmiało powiedzieć możemy, iześmy wzmocnili nasze siły wojenne o 50 tysięcy wybornych żołnierzy. Prawda, że zjakie 60,000 żołnierzy zajętych jest obecnie w Indjach nad cyfrę, którą zwykle tam naznaczaliśmy, lecz za to należy mieć na względzie, iż dywersji téj zaradziliśmy przez zwołanie milicji, któréj liczba pułków uruchomionych, jest w stanie wytrzymać porównanie pod względem karności wojskowéj z najlepszemi pułkami linjowemi. Oto są ulepszenia poczynione w saméj cyfrze sił zbrojnych: teraz zobaczmy co zrobiono dla sztuki wojennéj. Nie wiele możemy powiedzieć o sztabie głównym, gdyż zaprowadzone w nim reformy, jak na teraz nie mogą wydać owoców, lecz przynajmniéj już je rozpoczęto. Otworzyliśmy pole do współubiegania się naukowego i zwiększyliśmy zakres wiadomości, wymaganych pawszechnie od oficerów. Prosty żołnierz lepiéj jest odziany, opatrzony i uzbrojony; karność ściślejsza zaprowadzona. Nie potrzebujemy słuchać ze zniechęceniem o wyższości strzałów, jakiemi w praktyce odznaczają się wojska kontynentalne, a nie lękamy się znów, aby odwaga anglików mogła ucierpieć na biegłości strzelców. Od dnia do dnia otrzymujemy wiadomości od armji o mustrach z karabinem, a chłodniejsze dni przeznaczone są do ćwiczeń w marszu. Aby zaś wszystkie te reformy były skuteczne i rzeczywiscie korzystne, mamy w tej chwili trzy nieustanne obozy, w których gromadzi się tysiącami tak regularne wojsko jak i milicja, i w których wojska różnéj broni odbywać mogą wygodzie wszelkie manewra, będące przedstawieniem rzeczywistéj walki. *(Le Nord.)*

A U S T R J A.

Wiedeń 27 grudnia. Dzisiejsza *Kor. Austr.* zawiera bardzo obszerny artykuł o rozporządzeniu cesarskiem, które niebawem ma być ogłoszone, względem osiedlania się rolników w Węgrzech, Chorwacji, Słowenji, Województwie Serbskiem i Siedmiogrodzie. Rozporządzenie to różne przyznaje korzyści osadnikom, mianowicie uwolnienia od różnych powinności. Wyrażone są one w 17 paragrafach. Szczególniéj uwolnienia te tyczą się całych gmin osadników, które uwolnione będą przez 6 lat od podatku ziemnego i dodatków do niego, od podatku domowego, zarobkowego, dochodowego, przez lat 15 od obowiązku budowania dróg publicznych wyjąwszy w obrębie gminy swojéj, przez 10 lat od kwaterunku i podwód, wyjąwszy nieuniknionéj potrzeby. Mniejsza liczba lat uwolnienia od różnych ciężarów powyższych, przysługiwać będzie osadnikom w pewnych gromadach osiedlającym się i kupującym razem grunta, a w obu tych przypadkach osadnicy są wolni od stępli i opłat kontraktowych. Cudzoziemcy wolni nadto będą od służby wojskowéj i ceł za przewóz rzeczy, sprzętów, bydła i t. d., a

---

— Dobrze tak panom jezuitom! — dodał Szambelan zacierając ręce.

— *Quod nescias damnare, summa est temeritas!* — przerwał professor z westchnieniem, przynajmniéj oni dobrze po łacinie uczyli choć z Alwara. Niech mi daruje xiądz Herderski, ale pijarowie choć wielce zacni, nie mają u nas tylu zasług co jezuici.

Gdy tak rozpoczynała się już rozmowa któréj przeznaczeniem dnia tego było nie potrwać długo ni razu, z pagórka z piosnką na ustach schodzący pokazał się młody chłopaczek.

Widać było że wychodził z ruin, i tu pieśnią wśród samotności serca sobie dodawał, bo go widok ich ucisnąć musiał, a choć śpiewał głowę miał spuszczoną, ręce na piersiach skrzyżowane, i w ziemię wlepione oczy.

Jak gdyby na przekorę gruzom i cmentarzysku, na pierwszym planie właśnie los postawił tę postać pełną życia i nadziei, piękną, młodą, uśmiechniętą i rozmarzoną.— Młode chłopię mogło mieć zaledwie rok dwudziesty, i widać było że stał na rozkosznym stopniu który rozdziela ławę szkolną od uniwersyteckiéj; miał już bowiem na sobie ubior studenta akademji, a w ruchu i minie tę swobodę jaką daje wyjście z pod feruły professorskiéj, na swobodnego ucznia matki wszechnicy.

Miło nań było spojrzeć, takie to świeże jeszcze, wiosenne i niewinne było oblicze, tak czyste wejrzenie i dziewiczy rumieniec.— Z czarnemi oczyma, z malinowemi usty, ledwie puszkiem pokrytą twarzą, długiemi blond włosami, — chłopak był choć go malować, a budowa znamionowała że wyrośnie na silnego i mężnego chłopa, co się walki życia nie zlęknie.

Poczynał raźno zbiegać z góry, gdy cień trzech panów co szli przeciwko niemu zatrzymał go, nieco przestraszył i zdziwił, bo nadejścia ich nic mu nie oznajmiało. Podniósł głowę, uśmiechnął się i skłoniwszy jak nieznajomym, byłby szedł daléj swą drogą, gdyby professor który skutkiem dawnego powołania zawsze miał żyłkę do młodzieży, nie powstrzymał go wykrzyknikiem:

— Mości panie Oktawjanie, a cóż to tak uciekasz od starszych? Stój! dokądże?

Pan Joachim z żywem uczuciem wpatrzył się w młodzieńca który cały zarumieniony stanął jak wryty; — może przypomniał w nim sobie młodsze lata nadziei, dumań i pieśni, jak je przypominają ci co nie zestarzeli sercem choć złamani na ciele, co nie zużyli serc i straciwszy młodość płaczą po niéj w duszy siwemi okryci włosami.

— A! panie professorze! obawiałem się być natrętnym.

— Nie jesteś nim i być nie możesz, — odparł Malutkiewicz, — chodź z nami, my idziemy zkąd ty powracasz, a w innym względzie, — dodał, — my wracamy ztąd zkąd ty ze swą młodością idziesz, — możemy być sobie użyteczni wzajemnie. Cóż tedy? kończą się wakacje? rozpoczynają studja? cieszysz się czy smucisz?

— Cieszę się bardzo panie professorze, a choć kocham mój rodzinny kątek, ale uniwersytet także, koledzy, nasze życie akademickie!

(Dalszy ciąg nastąpi).

innowiercy będą mieli sobie zapewnioną wolność obrzędów religijnych. Władze polityczne mają nakazaae, aby wszelkie czyniły dla tych osadników ułatwienia. *(Czas.)*

F R A N C J A.

Paryż 27 Grudnia. Sprawa żeglugi na Dunaju, Xięztw Naddunajskich i wypadki w Serbji, zaczynają coraz więcéj interessować polityków. Co do pierwszéj, to jest wolnéj żeglugi na Dunaju, pomimo że jest ważną samą przez się i przez znaczenie, jakie do niéj przywięzują strony interessowane, nic dotąd stanowczego gabinety nie postanowiły. Nie porozumiały się jeszcze względem epoki zebrania się konferencji, wynikającéj z protokułu ostatnich konferencji paryzkich. Z jednéj i drugiéj strony, jakby dla zyskania czasu wymieniają się noty i depesze, tak iż niejeden czytelnik którego ta kwestja mało obchodzi, mniemać jest gotowy, że załatwioną została,—tak przecież nie jest, a niedaleka może przyszłość pokaże, czy odosobnione działanie uporne Austrji na dobre jéj wyjdzie.

Jednym ze strategicznych środków użytych przez tych, coby chcieli aby zebranie się konferencji owdlokło do nieskończoności, jest bezwątpienia żądanie uczynione przez Turcję i inne mocarstwa, aby konferencje w Konstantynopolu uregulowały trudności zaszłe w Xięztwach Mołdawji i Wołoszczyzny. Według wszelkiego jednak prawdopodobieństwa, żądaniu temu nie stanie się zadosyć, jeśli to już nie nastąpiło. W przedmiocie konferencji w ogóle nic jeszcze gabinety nie postanowiły, widocznem jest wszakże ciągłe działanie, aby od nich myśl odwrócić, szczególniéj zaś gdyby się zgromadzić miały w Paryżu.

Do tych wszystkich kłopotów dyplomatycznych przyłączyły się jeszcze wiadome czytelnikom zajścia w Serbji. Dla tych co znają wewnętrzne sprawy tego kraju, zaszłe wypadki nie mają tego znaczenia, jakie na pierwszy rzut oka przypisywaćby im należało. Usunięcie od władzy xięcia Alexandra i powołanie xięcia Miłosza, musiały naturalnie wprawić w ruch stronników i przyjaciół tych domów, ztąd agitacja i wzajemne wyzywanie się. Rząd tymczasowy jednak pod prezydencją Garaszanina został uznany, wypełnia swe obowiązki, oczekując aż naród powołany do wotowania obierze sobie nowego xięcia. Zresztą spokojność nigdzie w Serbji naruszoną nie została i władza tymczasowa wpośród zupełnego pokoju zainstalowała się i urzęduje. Wprawdzie nie wszystkie te wiadomości a mianowicie co do installacji rządu tymczasowego drogą urzędową zostały stwierdzone, nie mniéj przecież są prawdziwe. Nikogo także dziwić nie będzie, jeśli Austrja w obec zaszłych faktów koncentruje swe siły na granicach.

Przy téj sposobności wspomnieć nam jeszcze wypada o obecnem położeniu spraw Włoskich, które także niepokoją Europę. Usposobienie umysłów w Lombardji, wcale nie jest zadawalniające, lud szczególniéj powziął jakieś nadzieję, które sądzi iż z przyszłą wiosną zrealizują się. Medale króla Emmanuela Wiktora, *króla Włoskiego* i Napoleona IIIgo *oswobodziciela Włoch*, krążą po kraju i są jak się zdaje pewnym znakiem porozumienia wzajemnego. Pismo z którego czerpiemy powyższe wiadomości dodaje, iż ciekawym jest zjawiskiem szczególniejsza względność okazywana przez władze austrjackie dla anglików w Lombardji przebywających. Korrespondent dopatruje w tem zgodność w widokach politycznych Austrji z Anglją.

— Dziś z rana w kościele Sgo Sulpicjusza, odbyło się żałobne nabożeństwo za duszę zmarłego Mesnarda, pierwszego vice-prezesa senatu. Nieboszczyka było życzeniem, aby żadne honory przynależne jego wysokiéj randze i żadne wystawne ceremonje nie miały miejsca. Stało się zadość jego woli, lecz za to kościół, pomimo ulewnego deszczu, przepełniony był znakomitościami wszelkiego rodzaju. Pan Mesnard powszechnie był kochany i szanowany. Urodził się on r. 1792 w Rochefort. W roku 1830 mianowany został jeneralnym adwokatem, a w 1841 parem Francji. Był to nietylko zdolny prawnik, lecz wyborny znawca Dantego. W zeszłym roku wydał on swoją rozprawę o *Boskiéj komedji*.

Ze śmiercią pana Mesnarda i jenerała Pelet, otworzyły się dwa wakanse w senacie, zabiegi więc pretendentów szerokie mają pole. Mówią niektórzy, że miejsce vice-prezesa senatu zajmie zapewnie hr. Casabianca, dawny minister, znany ze swego przywiązania do Cesarza. Na liście przyszłych senatorów, jak się można było spodziewać, figurują także imiona dwóch ministrów Royera i Roulanda. Wspominają także dziekana rady stanu pana Charlemagne i mnóstwo prefektów i jenerałów. Z dyplomacji w pierwszym tu stoją rzędzie panowie Thouvenel i margrabia de Lisle de Siry, minister w Lizbonie.

— Między jenerałem Mac-Mahon bawiącym obecnie w Paryżu, a ministrem stanu Algierji przyjść miało do pewnych nieporozumień spowodowanych sprzecznemi rozkazami przesłanemi jenerałowi dowodzącemu armją afrykańską, aby wyjechał z Paryża i przedsięwziął wyprawę przeciw zbuntowanym pokoleniom. Nieporozumienie to jednak podobno już uchylono, a jenerał wraca na swe stanowisko.

— Po drugim wyroku jaki zapadł na pana Montalembert, zapytywano się czy uzna się jako więzień czy nie. Pocieszny to prawdziwie proces. Pan Montalembert, jeśli chce sam zsobą być zgodnym, powinien iść do więzienia. Jakoż przedstawił się prokuratorowi Cesarskiemu i oświadczył, iż gotów jest poddać się karze, jaką mu sądnaznaczył i żąda oznaczenia czasu w którym ma się udać do więzienia. Prokurator odpowiedział mu, że łaska jaką mu Cesarz okazał, rozciąga się nietylko do pierwszego, lecz i do drugiego wyroku. Pan Montalembert nie uważa się jeszcze za pokonanego; appelował do sądu kassacyjnego. Dziwna ta sprawa dostarcza wątku do rozmowy po salonach, które w braku czego lepszego, chętnie się i takim zajmują.

— Piszą z Medjolanu, że xiąże Porcia, pochodzący z rodziny tyrolskiéj i posiadający ogromne dobra z obu stron Alp, otrzymał rozkaz opuszczenia królestwa Lombardzko-Weneckiego w ciągu 24ch godzin. Jedna z siostr xięcia Porcio, zaślubiła hr. San Severino Taddini, z powinowaconego z najznakomitszemi rodzinami Lombardji i Wenecji. *(Indep. Belge.)*

G R E C J A.

Ateny 18 Grudnia. Izby rozpoczęły już swe czynności. Izba niższa wiele projektów do prawa uchwaliła. Na rok 1859 liczbę wojska naznaczono na 10,268 lądowego i 1340 marynarki, licząc w tę cyfrę tak wyższych jak niższych oficerów, oraz w niefrontowéj zostających służbie. W tymże roku zaciągnąć się ma 2130 ludzi tak do lądowego wojska, jak i do marynarki.

— Pan Gladstone w dniu dzisiejszym przybył z Korfu do Aten. *(Stats Anzeig.)*

N I E M C Y.

Hamburg 23 grudnia. Sejm obudwóch wielkich xięztw Meklemburskich, który zebrał się był dnia 15go października, zamknięty został reskryptami obudwu xiążąt. Rozprawy i uchwały tego zgromadzenia, nie w zupełności odpowiedziały oczekiwaniom publicznym. Rozeszło się ono, nie mogąc nic stanowczego zdecydować co do ukończenia kolei żelaznych, o które nadaremnie od lat kilku upomina się opinja publiczna. Z powodu doktryn pietystycznych, które chciano widzieć przemagającemi na uniwersytecie w Rostok, deputowani dali się wciągnąć na nieszczęście w dysputy religijne.

Prawodawstwo celne, dozwalające właścicielom dóbr szlacheckich swobodnego sprowadzania na swój użytek wszelkich towarów, nie zostało zmodyfikowane. Tym sposobem baronowie i wyższa arystokracja i nadal korzystać będzie ze swych przestarzałych przywilejów. Uczynimy przytem uwagę bardzo przyjemną dla ludzi postępowych, iż w obudwu krajach, tak bogato uposażonych od natury, a tak mało rozwiniętych pod względem cywilizacyjnym, z każdym dniem pierwiastek średniego stanu bierze w sejmie przewagę nad arystokracją, reprezentowaną z prawa przez wielkich panów utytułowanych. Pod tym względem postęp jest widoczny i wszystko spodziewać się każe, iż gdy przy ciągłéj konkurrencji, dobra szlacheckie przechodzą z rąk do rąk i dostają się w posiadanie stanu miejskiego, kraj z czasem rzeczywistéj doczeka się reprezentacji. *(Indépendance Belge.)*

W Ł O C H Y.

Mówiliśmy o nadzwyczajnych zaciągach wojskowych w tym roku w Neapolu. Dzienniki które powtórzyły tę nowinę, dodały objaśnienia własne: przyznając zaciągowi intencje wojownicze. Nie trzeba się jednak tego obawiać. Zaciągi wojskowe w Neapolu nie robią się jedynie w celu powiększenia armji. Uwolnienie od służby wojskowéj otrzymuje się tu przez złożenie summy 240 dukatów do rąk poborcy stempla. Rząd podejmuje się wynalezienia zastępców, których nie potrzebuje płacić, gdyż ma ich tyle co chce w szpitalu sierot l'Albergo de Poveri. Tak więc kiedy jest nadzwyczajny pobór, wcale się tém tu nie trwożą, gdyż to znaczy tylko że władza potrzebuje pieniędzy. Mówią że pobory przyniosły roku zeszłego dwa miljony dukatów; w tém roku przyniosą więcéj.

Smutną wiadomość mamy z więzień politycznych, kommissarz Dominicis odebrał więźniom drobną monetę, którą ci nieszczęśliwi używali na potrzeby codzienne; to wcale nie zapowiada amnestji, którą nam tyle dzienników przyrzekło. *(Indépendance Belge.)*

LITERATURA PERJODYCZNA.

Korrespondent lwowski w *Gazecie Warszawskiéj* użala się na konkurencję w literaturze, którą przypisuje zawiści i zazdrości cudzego powodzenia. Ma on tu głównie zdaje się na myśli, wydawnictwo *Biblioteki polskiéj*, któréj sympatyczne przyjęcie ze strony publiczności, istotnie już drugie podobne wywołać miało przedsięwzięcie. Wyznajemy, że takie współzawodnictwo dla interessowanych jednostek musi być nader bolesnem,—ale ogół w każdym razie może na niem tylko zyskać. Wszelako bardziéj jeszcze dziwi nas taż sama skarga korrespondenta co do publikacji czasowych, których ścieśnienie widocznie byłoby dlań nader pożądanem. Żywszy nieco współudział publiczności dla jakiego dziennika, według niego mnoży zaraz projekta zakładania pism nowych, bez względu na to, czyli w naszym kraju kiedy może istnieć kilka pism na raz tego nowego zakroju. W takiem rozumowaniu poznajemy niestety! politykę redaktorską bardzo powszednią, ale nie poznajemy prawdziwéj miłości ojczystego piśmiennictwa. Dalecy jesteśmy od tego iżbyśmy redakcję Gazety Warszawskiéj odpowiedzialną czynili za paradox jéj korrespondenta; podnosimy go jedynie dla tego, by go nie zmięszać z innemi, pełnemi rozsądku i prawdy uwagami w tejże korespondencji, o koteryjności w lwowskich kółkach literackich. Podobno i my na ten sam temat dość długą moglibyśmy zaśpiewać piosenkę!—Pod znakiem *mnożenia* czytamy wiadomości o nowych *tabellach synchronistycznych* niejakiego p. Dłużniewskiego. Szkoda dwóch szpalt gazety na relację o takich mrzonkach, których główna zasługa polega na tem, iż autor co 304 i pół roku widzi w historji jakiś fakt przewrotowy, rozpoczynający nowy okres w dziejach. Licząc, że dzień 1 stycznia 1859 roku upamiętnił się objawieniem światu systematu p. Dłużniewskiego, co też ważnego zajdzie o lat 304½ później, czyli w dniu 1 lipca r. 2163? Kto szczęśliwy a wierzy, niechaj—czeka!

Kurjer z zapałem sprawozdaje o balach *Sylwestrowskich* w obu naszych resursach. Z przytoczenia wróżby meteorologicznéj angielskiego *przepowiadacza aury*, pana Smith, dowiadujemy się, że bieżący miesiąc styczeń od d. 17 aż do końca ma nas trapić siarczystemi mrozami. Nie byłożby to przypadkiem reklamą jakiego składu futer, lub magazynu drzewa? Znany powieściopisarz i dramatopisarz francuzki p. Alexander Dumas (ojciec), bawi obecnie w Tyflisie

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Brzeski Maxy. oby. z Krasnego nr 625.— Grabowski Adam ob. z Luszewa nr 584.—Konarzewski Wojciech ob. z Wielgiego nr 625.— Leszczyński Ign. ob. z Bełna nr 584.— Morawski Karol ob. z Czarny nr 586.—Pilichowski Lud. ob. z Dembiny nr 584.— Rakowiecki Jarosław ob. z Szóstki nr 2673.— Turski Ant. ob. z Kluczewska nr 625.— Walicki Leop. ases. koleg. z Grodna nr 414.— Henke Gotfried budowniczy machin z Gdańska nr 608.—Kapustin Michał profesor uniwersytetu z Paryża nr 414.— Paszkowski Fran. ob. z Krakowa nr 1776.— Rosenbaum Matylda żona dyrektora drogi żelaznéj z Wrocławia nr 1572⅓. Turczynowicz Roman dyroktor baletu teatru Warszawskiego z Paryża nr 474⅓.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bieniecki Jan-Kazimierz ob. do Kowna.— Dobiecki Teodor ob. do Kołacinka.—Jurewicz Edward ob. do Kijowa.—Komar Józef ob. do Wilna.— Karski Erazm ob. do Radomia.—Orsetti Wilhelm ob. do Byszewa.— Turobojski Wład. ob. do Rzędkowa.—Kossowski Józefat doktór do Krakowa.—Spanowski Alex. oby. do Berlina.—Wingde Tom. budowniczy okrętów do Londynu.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Fałszywy wielki ton.—Chłopi arystokraci.*

W Drukarni J. Ungra.— Wolno drukować.—Warszawa dnia 21 Grudnia (2 Stycznia) 1858.— Starszy Cenzor, F. Sobieszczański.